

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 11 (253)

NIEDZIELA 15 MARCA 1964

Rok VI

Ks. Asystent w K.S.M.P.

Rola księdza, który rozciąga opiekę nad K.S.M.P. jest ściśle określona. Nazywa się go asystentem. Nie jest on więc ani prezesem, ani kierownikiem, ani członkiem organizacji.

Ruch młodzieżowy ma wyrobić samodzielnego pełnowartościowego człowieka i chrześcijanina z przekonania. Do K.S.M.P. należy młodzież, która dobija do granicy, poza którą otwiera się szeroko przed młodym człowiekiem życie. Jednym z zasadniczych problemów wychowawczych młodzieży jest uodpornienie na próbę życia! Uodporniony jest ten, który pozostaje wierny zasadom, chociaż nie ma za sobą opiekuńczego autorytetu rodziców, nauczyciela czy księdza wychowawcy.

Ksiądz asystent, w roli wychowawcy młodzieży pozostawia większą swobodę w powzięciu decyzji, inicjatywy, aniżeli czyni to w stosunku do dzieci w wieku katechizmowym. Zarówno wykształcenie jak i doświadczenie kwalifikuje go do tego, aby pomógł młodzieży do pogłębienia wiary i łatwiejszego przebrnięcia przez burze młodzieńczego wieku. Pozostawia on jednak wykonanie zadania, samej młodzieży, ponieważ musi ją nauczyć samodzielności.

Niejednokrotnie ks. asystent obdarzony jest zdolnościami w dziedzinie muzyki, czasem jest dobrym reżyserem, kiedy indziej znowu zapalonym sportowcem. Zdolności te pomagają mu w pracy nad młodzieżą szczególnie w ośrodkach, które nie mają w tym kierunku uzdolnionych ludzi. Nie jest to jednak jego właściwa rola.

Często młodzież zapomina, że w ks. asystencie ma zawsze dyskretnego doradcę, powiernika kłopotów, czy kierownika duchownego i dlatego nieraz ze szkoda podziwia u księdza tylko to, że jest dobrym dyrygentem, reżyserem i entuzjastycznym kibicem rozgrywek sportowych. Na szczęście nie zapomina o tym kapłan i na pewno w każdej z tych sytuacji patrzy na młodzież przede wszystkim kapłańskie oczy.

Ks. Z. B.



PRAWDA W OCZY KOLE

Dnia 26 lutego b.r. doszło do bardzo poważnego zajścia w paryskiej parafii N.D. de Grace, położonej w wytwornej dzielnicy Passy. Manifestanci nie dopuścili do głosu znanego publicyście katolickiego p. Hourdin, dyrektora wydawnictw „La Vie Catholique illustree” i „Informations Catholiques Internationales” mającego przemawiać na temat roli świeckich w Kościele.

Protestujący przeciw p. Hourdin katolicy, w większości czynni parafianie, byli zdania, że konferansjer skompromitował się się podejrzaną współpracą z prokomunistycznym ruchem polskiego Pax'u nie przedstawia swymi poglądami rzymskokatolickiego punktu widzenia i że wobec tego nie ma prawa przemawiania w imieniu katolików. Powodem więc zajęć było przychylnie komunistom zajęcie stanowiska wobec decyzji Episkopatu polskiego, a zwłaszcza kard. Wyszyńskiego. Dlatego nas Polaków sprawa ta tym bardziej interesuje.

O co właściwie chodzi?

Ustalmy w pierwszym rzędzie pojęcia: 1) Pseudo-katolicki ruch polskiego Pax'u jest agencją sowieckiego komunizmu. Prowadzi on szkodliwą dla wiary i Kościoła w Polsce robotę. Jego kierownik i twórca jest wyraźnie potępiony przez Watykan.

2) Wysłannicy Pax'u nie ograniczają się wyłącznie do rozbijania jedności Kościoła w Polsce. Wielu z nich przyjeżdża za granicę w celu „urabiania opinii” (nieprzychylnych i fałszywych) Episkopatowi polskiemu, a zwłaszcza Prymasowi Polski kard. Wyszyńskiemu (w myśl hasła: „uderz pasterza, a rozleżą się owce”).

3) Wielu z nich grasuje w katolickich kołach francuskich, tendencyjnie fałszywie informując je na temat sytuacji Kościoła w Polsce i, ich zdaniem, rzekomo reakcyjnego i wstecznego stanowiska Episkopatu polskiego w stosunku do współpracy z komunistami. Znajdują w tym pomoc ze strony progresistów francuskich.

4) Skuteczność tej prokomunistycznej propagandy, nieprzychylnych Kościołowi katolickiemu w Polsce, wśród katolików francuskich, można stwierdzić w wielu pu-

blikacjach katolickich pism. Nie wspominając o pismach p. Hourdin i kilku innych, przypomniemy czytelnikom diecezjalny tygodnik „Semaine” z Marsylii. Jego prokomunistyczne stanowisko wobec Kościoła w Polsce szeroko omawialiśmy w „Głosie Katolickim” z dnia 27 października 1963 r.

5) Faktem jest, że Sekretariat Stanu przy Watykanie wysłał dnia 6 czerwca 1963 poprzez nuncjaturę w Paryżu pismo do kardynałów, arcybiskupów, biskupów i wyższych przełożonych zakonnych, zwracające uwagę na szkodliwą robotę wysłanników polskiego Pax'u wśród katolików francuskich. W piśmie tym była również mowa o dziwnych powiązaniach p. Hourdin i jego „Informations Cath. Internationales” z tym prokomunistycznym ruchem polskim.

W świetle tych faktów ostatnie zajścia w paryskiej parafii stają się jaśniejsze.

Prawdziwi katolicy francuscy mają dość tego flirtu niektórych ich przedstawicieli z komunistami, którzy kosztem cierpienia swych braci w Chrystusie, znajdującymi się za żelazną kurtyną i nie mogącymi się bronić, robią swoje prywatne interesy.

Podkreślić bowiem należy, że inicjatorami zajść przeciw p. Hourdin byli Francuzi, a nie „manifestanci pochodzenia polskiego”, jak pisze „La Croix”.

Zresztą czyżby to miało osłabić siłę argumentu, jeśli to zrobili „manifestanci d'origine polonaise”? Czyżby w oczach „La Croix” katolicy „d'origine polonaise” mieli mniejszy ciężar gatunkowy od katolików d'origine francaise? Czyż w świetle ostatnich usiłowań asymilacji, integracji „unite pastorale” nie wygląda to na dyskryminację rasową? Zresztą co innego musimy z ubolewaniem stwierdzić, jeśli chodzi o katolickie pismo „La Croix”. A mianowicie przypisywanie kardynałowi Wyszyńskiemu noty, która została skierowana do Episkopatu francuskiego przez watykański Sekretariat Stanu jest nieprawdą i bardzo niską denuncjacją. Czyżby kierownicy „La Croix” nie zdawali sobie sprawy na co narażają Prymasa Polski podobną insynuacją?

FP 2433

Jan XXIII - o św. Józefie

Począwszy od zachęty św. Piusa X „*Hærent animo*”, która stanowiła jakby płomień rozpalony nad naszymi młodymi głowami, aż do powtarzanych nauk Piusa XII, upłynęło lat pięćdziesiąt, oznaczonych stałym wysiłkiem zmierzającym do uświęcenia kleru i chrześcijańskiego ludu.

KOŚCIOŁ MODLĄCY SIĘ I NAUCZAJĄCY

Nie brakło owoców tej pracy, a wrażliwość chrześcijańska zaznaczyła się więcej, niż kiedykolwiek. Właśnie w tym kontekście występuje słodka i droga postać św. Józefa.

W dokonywaniu się tajemnicy Narodzenia Jezusa i jego dzieciństwa święty Józef jest obecny w sposób dyskretny czynny, pokorny i równocześnie autorytatywny. W jego sposobie postępowania zaznacza się taka delikatność, że winni ją naśladować kapłani i świeccy wszystkich czasów.

Naszym zdaniem można powiedzieć, że nabożeństwo do św. Józefa, Patrona Kościoła Powszechnego, daleko więcej rozwinęło się w ostatnich lat dziesiątkach i zaznaczyło się dodatnio na poszczególnych jednostkach piastujących godność, oraz na instytucjach religijnych i społecznych.

Miła i szlachetna pogoda, jaka promieniuje od Domniemanego Ojca Jezusa, rzeczywiście zachęca do tego, by zbliżyć się bardziej do jego postaci w celu stosowania w życiu jego nauki, udzielanej z taką delikatnością.

Św. Józef mówi mało, ale żyje intensywnie, nie uchylając się od podjęcia żadnej odpowiedzialności, jaką na niego nakłada wola Pana. Jest przykładem pociągającej gotowości na głos Boży zrównoważonego postępowania we wszystkich wydarzeniach, pełnej ufności opartej na nadludzkiej wierze i miłości, osiągniętej modlitwą.

BOGATY PRZYKŁAD ŚW. JÓZEFA

Z jakimże wzruszeniem rozważamy nie liczne szczegóły i skąpe wzmianki zamieszczone w Ewangelii! Święty Józef milczy wobec prób, jakie go spotykają, a ponieważ jest mężem sprawiedliwym (Mat. 1, 19), nie potępia, nie uprzedza nierozważnie biegu zarządzeń Bożych; a kiedy Pan go ostrzega za pośrednictwem Aniołów, on słucha w milczeniu i wykonuje rozkazy. Jemu przypadł zaszczyt nadania Jezusowi imienia błogosławionego przez wieki. Opiekuje się dzielnie Maryją Dziewicą w betlejemskim ubóstwie; wśród nocy bierze Jezusa, i razem z Maryją uchodzi, idąc w nieznaną. W odpowiednim czasie, pouczony przez Anioła, decyduje się na powrót, by na nowo rozpocząć życie ubożego rzemieślnika w domku nazaretańskim.

Ewangeliczne wzmianki, które o Nim mówią, tak dobrze się zgadzają z zastosowaniami ascetycznymi, jakie na ich tle powstały w ciągu wieków.

Czcigodni Bracia i Nasi ukochani Synowie. Ten szczególny rys duchowego oblicza św. Józefa jest Nam znany i budzi w Nas ufność. Nasza pogoda umystu, pokornego Sługi Pana stąd czerpie ustawiczne natchnienie, a nie opiera się na nieznaności ludzi i historii, oraz nie zamyka oczu na rzeczywistość. Jest to pogoda płynąca z Boga, najmědrszego kierownika losami ludzimi, tak w odniesieniu do nadzwyczajnego wydarzenia jakim jest Sobór Powszechny, jak i w odniesieniu do zwyczajnej i ważnej służby w rządzeniu Kościołem.

USTAWICZNA DZIAŁALNOŚĆ DLA DOBRA DUSZ W ŚWIETLE BOŻYM

Działalność misyjna, kler dobrze wychowany do swoich zadań, by był „solą ziemi” i „światłością świata” (Mat., 5, 13, 14), spokojna, ale pełna światła obecność katolików na wszystkich poziomach porządku społecznego i obywatelskiego: te wszystkie zagadnienia winny być rozpatrzone w całej ich złożoności, tak, ale przede wszystkim w świetle Boga, opatrzonego i dobrego Ojca, którego mędrość „osięga... od końca aż do końca mocno i urzędza wszystko wdzięcznie”. (Ks. Mędr. 8, 1).

Czcigodni Bracia i ukochani Nasi synowie! Wierzmy mocno w działanie Boże na terenie sumienia poszczególnych ludzi i w obecność Boga w historii; wierzymy w jego miłość.

Ta pewność opiera się na ustawicznej pomocy Jezusa, założyciela Kościoła, który bezpiecznie stąpa po falach wzburzonego morza: „Miejcie ufność, jam jest, nie bójcie się” (Mat. 14, 27).

Kiedy po raz pierwszy padły te słowa, apostołowie i uczniowie — wiemy o tym dobrze — stanowili stabilną grupę; a jednak zachęta Jezusa nie zna wahania: „Nie bójcie się, nie bójcie się!”

To utrzymuje w człowieku wiary pokorę, fundament wszelkiej solidnej budowy, zachowuje zdrową równowagę, chrześcijańską obojętność wobec sądów świata; a następnie utwierdza w każdym przekonanie, że jest narzędziem i niczym więcej; narzędziem gotowym i uległym, ale narzędziem przeznaczonym do współpracy z Bogiem, który w swym miłosierdziu dopuszcza stworzenia do udziału w zamiarach opromienionych wiecznymi blaskami, które odzwierciedlają na ziemi promienie łaski i pokoju.

„WIERNY PRYJACIEL, MOCNĄ OBRONĄ”

Do wykazania tej wierności w skromnej współpracy z planami Bożymi, potrzebna nam jest opieka Najświętszej Dziewicy i św. Józefa, wielkiego wstawiennika: „Wierny przyjaciel mocną obroną” (Ekli. 6, 14).

Tego troskliwego przyjaciela, który strzegł Jezusa w dniach jego życia śmiertelnego i który opiekuje się z Nieba jego Ciałem Mistycznym, wzywamy w Litaniach: „Troskliwy obrońco Chrystusa, Podporo rodzin, Opiekunie Kościoła świętego” i polecamy Mu w ufnej modlitwie obecne i przyszłe troski związane z rządem Kościołem, ciesząc się, że u Naszego boku widzimy skupionych w świętym współzawodnictwie

(Dokończenie na 3)

EWANGELIA

NA PIĄTĄ NIEDZIELĘ POSTU CZYLI MĘKI PANSKIEJ

(według św. Jana 8, 46-59) — niedziela 15 marca

Kto z was dowiedzie mi grzechu? Jeśli wam prawdę mówię, czemu mi nie wierzycie? Kto z Boga jest, stów Bożych słucha, wy dlatego nie słuchacie, że z Boga nie jesteście. Odpowiedzieli tedy żydzi i rzekli mu: Czyż nie słusznie mówimy, że jesteś Samarytaninem i czarta masz? Odpowiedział Jezus: Ja czarta nie mam, ale oddaję cześć Ojcu memu, a wyście mnie znieważyli. Ja nie szukam własnej chwały, ale jest ktoś, który szuka i sądzi. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jeśli kto zachowa naukę moją, nie zazna śmierci na wieki. Tedy mu rzekli żydzi: Teraz poznaliśmy, że czarta masz, Abraham umarł i prorocy, a ty mówisz: Jeśli by kto zachował naukę moją, nie zazna śmierci na wieki. Czyżes ty większy od ojca naszego Abrahama, który umarł? Nawet prorocy pomarli. Za kogo się uważasz? Odpowiedział Jezus: Jeśli ja sam siebie chwale, chwala moja niczym nie jest. Ale jest Ojciec mój, który mnie uwielbia i o którym wy powiadacie, że jest Bogiem waszym, a nie poznaliście go. Ale ja go znam i jeśli bym powiedział, że go nie znam, byłbym podobnym wam kłamcą. Ale znam go i nauki jego strzegę. Abraham, ojciec wasz, z radością wyglądał dnia mojego, a ujrzał i uweselił się. Rzekli tedy żydzi do niego: Pięćdziesięciu lat jeszcze nie masz, a Abrahama widziałeś? Rzekł im Jezus: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, pierwszej nim Abraham był, jam jest. Porwali tedy kamienie, by rzucić na niego, a Jezus ukrył się i wyszedł ze świątyni.

„Wzięli tedy ciało Jezusowe i obwiązali je w prześcieradła z wonnościami, jak jest zwyczajem grzebać u Żydów”.

(J. 19, 40)

W roku 1204 krzyżowcy zdobyli Konstantynopol podczas czwartej krucjaty. W związku z tym historyk Robert de Clari donosi o pewnym Francuzie Ottonie de la Roche, któremu dostało się prześcieradło lniane jako łup wojenny. Chusta ta o szerokości 1,10 m. i długości 4,36 m. miała tę szczególną cechę, że nosiła na sobie ślady krwi i potu. Przy bliższym przypatrywaniu się można było mgliście rozpoznać sylwetkę ciała ludzkiego o wzroście około 1,80 m. Otto de la Roche zabrał to prześcieradło do Francji.

W sto pięćdziesiąt lat później pojawia się ono w Besancon, gdzie doznaje czi jako śmiertelny całun Pana Jezusa. Podczas pożaru nie padło wprawdzie ofiarą płomieni, jednak pozostały na nim nieznaczące ślady ognia. Od tej chwili można dokładnie śledzić jego dalsze losy.

Kiedy w Mediolanie wybuchła zaraza, św. Karol Boromeusz, ówczesny biskup tego miasta, chcąc dopełnić ślubu odbył pielgrzymkę do tego całunu, który z południowej Francji przyniesiono naprzeciw biskupowi do Turynu, gdzie znajduje się do dnia dzisiejszego.

Więść głosi, że całun znajdował się w Jerozolimie do V lub VI wieku. Według tradycji jest on tym prześcieradłem, w które Józef z Arimatei owinał ciało Chrystusa. Jest to jednak za mało na historyczny dowód autentyczności. Prócz całunu turyńskiego

CAŁUN TURYSKI

JAK POWSTAŁ CAŁUN ?

Pierwszym uczonym, który zajął się eksperymentalnie kwestią powstania odbicia ciała na płótnie, był prof. Vignon z Paryża. Zawinął on martwe ciało w prześcieradło posypane aloesem. Wyniki jednak były niezadawalające; zdawało się, że duże zniekształcenia są nieuniknione. Włoscy specjaliści z zakresu medycyny sądowej, prof. Judica z Mediolanu i prof. Romanese z Turynu, osiągnęli lepsze wyniki doświadczeń. Przy swych eksperymentach trzymali się relacji Pisma świętego, wskazujących właściwą metodę: „A przybył też i Nikodem... niosąc około stu funtów przyprawy mirry i aloesu. Wzięli tedy ciało Jezusowe i obwiązali je w prześcieradła z wonnościami jak jest zwyczajem grzebać u Żydów” (J. 19, 39-40). Wiele doświadczeń wykazało, że martwe ciało ludzkie musi być czymś posypane, a płótno nasycone aromatycznymi olejками. Odbicie będzie zwłaszcza wtedy nie zniekształcone, gdy włosy nie pozwolą, by płótno z boków ściśle przylegało do głowy. Wyniki włoskich doświadczeń wykazują daleko idącą zgodność.

Odbicie na całunie turyńskim wykazuje nabrzmienia na twarzy mogące pochodzić od uderzeń: „A inni policzkowali Go” (Mt 26, 67). Na czole i na karku wyraźnie widać krwawe plamy. „A żołnierze upłótszy koronę z ciernia włożyli na głowę Jego” (J. 19, 2). Również i na pozostałym ciele widoczne są małe nabrzmienia: „Wówczas Piłat wziął Jezusa i ubiczował” (J. 19, 1).

Prócz tego widać na ciele ślady krwi. Pochodzi ona z ran rąk i nóg przebitych gwoźdźmi oraz ran z prawej strony klatki piersiowej: „Jeden z żołnierzy włócznią otworzył bok Jego, a natychmiast wypłynęła krew i woda” (J. 19, 34).

Zbadaniem tych ran zajął się bardzo dokładnie paryski lekarz dr Barbet. I tutaj rezultaty przeszły wszelkie oczekiwania. Rany nie odpowiadają powszechnie przyjętym wyobrażeniom artystycznym.

Całun turyński dokładnie ukazuje miejsca przebite gwoźdźmi. Gwoździe zostały wbite nie przez dłonie, lecz przez nadgarstki. Artystyczne wyobrażenia są fałszywe zarówno pod względem fizycznym, jak i lekarskim. Niezwykły eksperyment rozstrzygnął i to zagadnienie na korzyść całunu.

Dr Barbet przybił do krzyża zmarłego. Dłoń przebita gwoździem rozerwała się już przy ciężarze 40 kg. Natomiast w przegubie ręki przebiega w poprzek szerokie ścięgno, dostatecznie silne, aby móc utrzymać ciężar ciała ludzkiego.

(Dokończenie na str. 4)

skiego istnieją jeszcze dwa inne całuny, które również roszcżą pretensje, żeby być całunem Chrystusa.

Najśłynniejsza jest chusta św. Weroniki. Jak głosi legenda, święta podała ją Chrystusowi podczas drogi krzyżowej i odebrała z powrotem z odbiciem Jego oblicza.

Opinią autentyczności cieszył się również obraz będący własnością króla Edessy Abgara V. Jednak Chevalier, francuski teolog i historyk, znalazł w archiwach papieskich niejako „przeciw-dowód” w datowanym z roku 1389 dokumencie stwierdzającym, że pewien malarz namalował taki całun. Kiedy to zostało ogłoszone, identyfikowano całun turyński z kopią owego malarza. Z tą chwilą stracił on wartość w oczach niemal wszystkich osób interesujących się historią jako współczesny dokument.

Na tym sprawa byłaby się zakończyła, gdyby w roku 1889 nie rozbudziło się na nowo zainteresowanie otoczonym legendą całunem. Rozwijająca się technika umożliwiła dokonanie pierwszego zdjęcia turyńskiego całunu. Wtedy okazało się coś bardzo dziwnego. Negatyw fotograficzny odwraca odbicie na płótnie pod względem światła i cieni. Na ciemnym tle plastycznie i tajemniczo odcina się wyraźne oblicze.

Fachowcy całego świata zajęli się tym sensacyjnym zdjęciem. Rzeczoznawcy w dziedzinie sztuki, którym je okazano, stwierdzili ponadto, że negatyw jest zadziwiająco wierny pod względem anatomicznym. Prawa bowiem i lewa część twarzy, jak u każdego człowieka, nie są symetryczne. Na tę asymetrię malarze wczesnego średniowiecza z pewnością jeszcze nie zwracali uwagi. Doświadczenia z malarzami wykazały, że żaden artysta — nawet dysponując modelem — nie był w stanie wiernie wyobrazić sobie ludzkiej twarzy w negatywie i namalować ją.

Całun turyński nie mógł więc być fałszyfikatem, ponieważ z całą pewnością jest na nim odbicie ludzkiej twarzy. Nawet eksperci z dziedziny sztuki, zajmujący wobec całunu niechętnie stanowisko, dzisiaj twierdzą, że nie mógł być wymalowany jako negatyw; tego jeszcze nikomu nie udało się dokonać.

Po tym ciekawym odkryciu zainteresowali się całunem przyrodnicy. Wybitni uczeni z najróżnorodniejszych dziedzin rozpoczęli badania. Po studiach, eksperymentach i badaniach, które trwały kilkadziesiąt lat, prace zostały zakończone konkretnymi i bardzo ciekawymi wynikami. Stanowią one całą mozaikę nadzwyczaj mierzalnych studiów, zmierzających do wyjaśnienia pytania:

(Dokończenie ze str. 2)

wybitnych członków Świętego Kolegium i wszystkich Naszych współpracowników.

Powiedziano Nam ku głębokiej Naszej radości, że przed Kongregacjami Generalnymi, które się odbywały u św. Piotra po otwarciu Soboru Powszechnego i po tych zebraniach, widziano znaczną grupę Ojców Soboru modlących się przed Ołtarzem Świętego. Jak czuło się tym wzruszone całe Zebranie i jak budował się lud chrześcijański, gdy się o tym dowiedział!

Cydzien Boży

NIEDZIELA — 15 MARCA

I. Męki Pańskiej — Pasyjna
Św. Klemensa

PONIEDZIAŁEK — 16 MARCA

Św. Juliana z Antiochii

WTOREK — 17 MARCA

Św. Patryka

SRODA — 18 MARCA

Św. Edwarda, św. Cyryla

CZWARTEK — 19 MARCA

Św. Józefa Oblubieńca N.M.P., Bogdana

PIĄTEK — 20 MARCA

Siedem Boleści N.M.P.

Św. Eufemii

SOBOTA — 21 MARCA

Św. Benedykta

Z E Ś W I A T A

Pierwsza encyklika Pawła VI spodziewana przed Wielkanocą

W kołach watykańskich mówi się już od dłuższego czasu, a szczególnie ostatnio, o możliwym opublikowaniu jeszcze przed Wielkanocą pierwszej encykliki Papieża Pawła VI. Encyklika ma zawierać główne wytyczne obecnego pontyfikatu ze szczególnym uwzględnieniem aspektu ekumenicznego w działalności Kościoła katolickiego. Mówi się również, że jedna z części nowej Encykliki określać ma postawy Kościoła wobec doświadczeń kosmicznych.

Patriarcha Atenagoras

o ponownym spotkaniu z Pawłem VI „Osservatore Romano” poświęciło wiele miejsca sprawozdaniu z uroczystości, które odbyły się w Konstantynopolu na zakończenie Oktawy Modlitw o Jedność Chrześcijan. Dziennik podkreśla, że uroczystości zorganizowane przez konstantynopoliński patriarchat prawosławny należały do najuroczystszych, jakie miały miejsce z tej okazji w całym świecie chrześcijańskim. Patriarcha Atenagoras w wygłoszonym w tym dniu przemówieniu powiedział m. in.:

„Zapomnijmy o grzechach przeszłości i zwróćmy nasz wzrok ku przyszłości, tej najbliższej, ku perspektywie tego roku, który tak szczęśliwie rozpoczął się dla nas w Jerozolimie pod auspicjami pokoju. Nowa era otwiera się dla chrześcijaństwa. Jesteśmy świadkami tego otwarcia”. Nawiązując do

swego spotkania z Pawłem VI, Patriarcha stwierdził: „Jan XXIII był wielkim Papieżem; wielkim Papieżem jest również Paweł VI, z którym mamy nadzieję ponownie spotkać się w Rzymie”.

Nie znamy, Kościoła misyjnego

W wywiadzie udzielonym „Osservatore Romano”, Mgr Bernardin Gantin, arcybiskup Cotenou w Dahomeju, wypowiedział się z naciskiem o niezrozumieniu ze strony Kościoła w Europie problemów Kościoła afrykańskiego. Przypominając o tym, jak wiele mówiono na Soborze o koleżeńności biskupiej, arcybiskup zasugerował pierwsze zastosowanie tej zasady. Zaproponował on, ażeby biskupi z krajów od dawna chrześcijańskich zwiedzili osobiście niektóre z krajów misyjnych. „Twierdę — oświadczył — iż przepaść, która istnieje pomiędzy Kościołem europejskim, a Kościołem misyjnym w Afryce, Azji czy Ameryce Południowej może zostać zasypana jedynie dzięki osobistemu zetknięciu się biskupów z rzeczywistością krajów afrykańskich czy innych. Dopiero kiedy biskupi włoscy, francuscy i hiszpańscy zobaczą i dotkną palcem rzeczywistości naszej ziemi, jak ubóstwo, odległość, brak księży, masy pogańskie domagające się chrztu, kiedy będą żyli i cierpieli w tej rzeczywistości, nawet przez czas bardzo krótki, dopiero wtedy misyjne problemy zbawienia świata niechrześcijańskiego bliższe będą szczęśliwego rozwiązania.

MORDERSTWO W KOŚCIELE

Sp. ks. Józef Górszczyk, pijar, został zabity 10 stycznia br., przy ołtarzu, w czasie Mszy św., po ofiarowaniu hostii, w kościele parafialnym w Maciejowie (dekanat jeleniogórski). W parafii tej był wikariuszem i katechetą.

Zabójstwa dokonał, z nieznanych bliżej powodów, posługujący się przyniesioną do kościoła w teczce siekierą, mieszkaniec Maciejowej, znany z niespokojnego trybu życia (opuszczony z tego powodu przed kilku laty przez żonę i dzieci), 55-letni Piotr Soroka, rodem z przedwojennego województwa tarnopolskiego.

Zdaniem miejscowego ks. proboszcza, nie znał ks. J. Górszczyk osobiście swego zabójcy. Wyświęcony na kapłana w 1957 r., pracował od czterech lat w duszpasterstwie, po ukończeniu studiów Pisma św. na KUL. Wikariuszem w Maciejowej był zaledwie od czterech miesięcy. Spokojny, w słowach nadzwyczaj oszczędny, czas wolny poświęcał lekturze, fotografii i turystyce, często z udziałem dzieci, które uczył religii. Pozostawił wiele zdjęć fotograficznych z urządzanych z dziećmi amatorskich przedstawień teatralnych. Pochodził z Pisarzowej, pow. Limanowa. Miał lat 33, życia zakonnego 13.

W pogrzebie, który odbył się 13 stycznia w Cieplicach k. Jeleniej Góry, wzięli udział: ks. biskup Wincenty Urban w otoczeniu delegatów Kapituły Archidiecezjalnej Wrocławskiej, ks. Andrzej Wróbel prowincjał pija-

row i ok. 130 kapłanów. Ks. biskup odprawiając przy zwłokach Mszę św., wygłosił z ambony kazanie o poszanowaniu godności kapłańskiej i o bratniej miłości. Ok. 30-tygodniowa rzesza wiernych z Maciejowej, Cieplic, Jeleniej Góry i okolic odprowadziła zmarłego kapłana na cmentarz cieplicki.

Błędy reżymów totalitarnych

Ks. Kard. Stefan Wyszyński, Prymas Polski w kazaniu wygłoszonym na temat praw i obowiązków jednostki ludzkiej zgodnie z zasadami zawartymi w Encyklice Jana XXIII „Pokój na Ziemi”, ujawnił błędy reżymów totalitarnych. „Państwo — powiedział — jest odpowiedzialne za obywateli, nie może mieć czasu na zajęcie się sprawami bardziej ważnymi. Nie należy tłumić inicjatyw prywatnej lecz wprost przeciwnie udzielać jej odpowiednich bodźców. Państwa totalitarne które uzurpowały dla siebie to co leży w kompetencji poszczególnych jednostek — ciągnął ks. Kardynał Stefan Wyszyński — doprowadziły w konsekwencji do obojętności i pasywności swych obywateli. Idea, według której można kierować sprawami państwa armią funkcjonariuszy i urzędników — jest całkowicie błędna”. „Nieraz próbowało się zaszczerpić w ludziach ideologię z góry opracowane i przygotowane. Podobny stan rzeczy zachodził w tak zwanych demokracjach masowych, które stosują na szeroką skalę propagandę, polegającą na powtarzaniu bez przerwy idei i hasła oraz na zastosowaniu ich innymi gdy zachodzi ku temu potrzeba. Ludzie przekształcają się w ten sposób w automaty, zaś dobro ogółu staje się w danym wypadku przedmiotem powszechnej nienawiści. Jednostka poddawana tysiącom ograniczeń i naciskom zaczyna odmawiać wszelkiej współpracy. Ideologia, która opiera się na przymusie — powiedział ks. Kardynał — nie ma poparcia obywateli. Ci którzy pragną narzucić swe idee, pozostają w konsekwencji odosobnionymi i chociaż rozporządzają potężnymi środkami nie mogą niczego zrealizować. Ks. Prymas napomknął również reżymy oparte o tajne systemy nacisków, które przyczyniają się do tego, iż obywatele odosobniają się, pozostając w całkowitej izolacji. Wreszcie po przypomnieniu, iż prawo do życia jest wyższym od prawa do własności, ks. arcybiskup warszawsko-gnieźnieński przemówienie swe zakończył uwypukleniem znaczenia chrześcijańskiej nauki społecznej, której celem jest podniesienie robotnika ze stanu proletariackiego do praw wolnego obywatela.

Katolicy w Birmanii

Według danych statystycznych opublikowanych ostatnio w stolicy Francji, Birmania na ogólną liczbę 21.280.700 mieszkańców, liczy obecnie 217.000 katolików, skupionych w dwóch archidiecezjach i w 8 diecezjach. Opieka duszpasterska według wyżej wymienionych danych statystycznych jest powierzona obecnie w tym kraju 260 kapłanom, z których 95 jest tubylcami. Jeżeli chodzi o diecezje, to trzy są admistrowane przez biskupów birmańskich. Archidiecezja Rangun jest dotychczas powierzona pieczy duszpasterskiej Towarzystwa Misji Zagranicznych z Paryża.

(Dokończenie ze str. 3)

Niektórzy lekarze uważali, że w śladach ran można rozpoznać dwa rodzaje krwi. Rozróżniali oni krew, która musiała wypłynąć jeszcze za życia — te ślady znajdują się na głowie, rękach i nogach — oraz krew, która wypłynęła już po śmierci pozostawiając ślady przy ranie boku, a także na nogach.

Z jakiego jednak czasu pochodzi płótno słynnego całunu?

Fachowcy, opierając się na technice tkackiej, już kilkakrotnie uznawali lata u schyłku starej lub na początku nowej ery za datę powstania tkaniny całunu, lecz do tej pory nie dokonano ścisłych badań. Można by ich dokonać na przykład przy pomocy bardzo czułych instrumentów pomiarowych Geigera. Według metody C-14, jaką rozwinął prof. W.F. Libby z instytutu fizyki jądrowej w Chicago, określono by datę z niedokładnością zaledwie do kilku lat. Widzielibyśmy wtedy przynajmniej, kiedy urósł len, z którego płótno zostało utkane.

Tak wielkie są możliwości badań przyrodniczych. I wtedy jednak nie mieliśmy jeszcze odpowiedzi na pytania, kim był zmarły, zawinięty w to płótno i kiedy to było.

CHWAŁA CÓRY KRÓLEWSKIEJ

(Ciąg dalszy)

Z radością znalazł się znowu w zakrystii rozebrany z uroczystych szat, bowiem teraz był już wolny od brzemienia kapłaństwa i mógł wypowiadać wdzięczne słowa dziękczynienia: „Trium puerorum cantemus hymnum, quem cantabant sancti in camino ignis, benedictentes Dominum”. Lecz gdy wzywał słońce i księżyc, deszcz i rosę, ogień i żar, by sławiły Pana, zakrystian wszedł i powiedział mu, że dwoje niemowląt czeka przy drzwiach na chrzest, musiał więc przemknąć przez swój pacierz aż do „Chwalcie Go na pięknie brzmiących cymbałach”, z nadzieją, że Bóg wybaczy mu ten pospiech, bowiem Bóg wie na pewno równie dobrze jak i on, jak ważną rzeczą dla niemowląt jest, aby były ochrzczone.

Gdy ksiądz Smith zjawił się przy przenośnej chrzcielnicy w komży i stule, czekało go już całe zbiegowisko: kapelusze i boa, nowe niebieskie kamizelki, łańcuszki od zegarków, skrzyplące buty i wreszcie same dzieci z zamkniętymi powiekami i śliną na buziach. Jedno niemowlę było dziewczynką, córką Paolo Sarno, włoskiego sprzedawcy lodów, drugie chłopcem, synem Jamesa Scotta, motorniczego tramwajów miejskich. Obie rodziny chętnie zgodziły się, by ksiądz Smith odczytał główną część rytuału dla obojga dzieci równocześnie, a on ze swej strony zapewnił, że oczywiście położy sól na ich językach i ochrzci je oddzielnie, bowiem ta część obrządku dawała im szansę stania się świętymi i przebywania z Bogiem na wieki wieków w niebie.

Przed rozpoczęciem czytania ksiądz przemówił parę słów po włosku do rodziców dziewczynki, ponieważ uczył się swego czasu w kolegium szkockim w Rzymie i ogromnie lubił ten język.

Ciemne oczy kobiet rozbłysły, a mężczyźni uśmiechnęli się, ukazując swe bardzo białe zęby, gdyż podobała im się myśl, że dziecko ich ochrzczone będzie przez księdza, który umie po włosku. Ksiądz Smith porozmawiał też z motorniczym i jego przyjaciółmi i szczyptał noski małego Scotta dwa razy dłużej niż noski małej Włoszki, aby tramwajarze nie byli zazdrośni, że mówił do tamtych rodziców językiem, którego oni nie rozumieli. Potem otworzył swój rytuał i puścił się pędem przez Ordo Baptismi Parvulorum, ponieważ był głodny i spieszył się na lunch, którego nie mógł zjeść, dopóki nie przemieni tych dzieci w potencjalnych świętych i dziedziców królestwa niebieskiego.

Jego myśli zbłądziły raz czy dwa w czasie pospiesznej łacińskiej recytacji, ale zbłądziły we właściwym kierunku i ksiądz wiedział, że Bóg nie może naprawdę gniewać się na niego, bowiem myślał o chrzcie, a nie o śniadaniu. „Exorciso te, creatura salis, in nomine Dei Patris omnipotentis...”. Jakże łatwy był chrzest i jak dobry Bóg, że ustanowił tak prosty sakrament; jak wielka

była odpowiedzialność rodziców chrzestnych i jakże bez troski traktowali ją na ogół. Ale to właśnie był sposób postępowania Pana Boga: zsyłał łaskę uświęcającą wielkimi bryzgami, tak że leżała po całej ziemi w błyszczących, srebrnych kałużach, a ludzie mogli deptać po nich lub nachylać się i pić, zależnie od swoich chęci. Czym staną się te niemowlęta, które chrzci teraz? Czy pójdą z Chrystusem, czy przeciw Niemu, czy może wybiorą pośrednią drogę, bijąc pokłony zarówno Bogu jak i mamonie? „Accipe sal sapientiae”. Dziewczynka zapisała spróbowała soli, ale chłopiec poknął ją łapczywie, otwierając błyszczące niebieskie oczy w łagodnym zdumieniu. Rodzice skrzypleli nowymi butami i patrzyli na księdza z bezmyślną potulnością. Ksiądz Smith nazwał dwoje dzieci w Chrystusie na całą wieczność, lejąc wodę na ich czoła i chrzcząc Elvirę Marię Francescę i Józefa Dominika Alojzego w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Dziewczynka zapisała powtórnie, ale chłopiec pozostał niewzruszony. Ksiądz Smith przewrócił stulę z fioletowej strony na białą na znak, że wyrzeczono się szatana wraz z wszystkimi dziełami jego i z całym jego błichtrem. Kończył rytuał, modląc się radośnie. Gdy przestał, wszyscy Włosi rzucili się na niego ze swymi „grazie tante”, tylko motorniczy James Scott trzymał się na uboczu i pozostał w hali nawet wtedy, gdy członkowie jego rodziny wyszli.

— Proszę księdza, chciałbym okazać księdzu moją wdzięczność — rzekł weiskając zmięty banknot w dłoń kapłana. — Wiem, że ksiądz nie weźmie tego dla siebie, ale proszę przyjąć to na ten nowy kościół, który zacznie się budować.

Ksiądz Smith nigdy nie lubił przyjmować pieniędzy od swych parafian nawet na

świętobliwe cele, ponieważ sądził, że modlenie się i spełnianie radosnej służby Bożej było łatwym sposobem zarabiania na życie w porównaniu z szorowaniem podłóg albo prowadzeniem wozów tramwajowych, mimo to jednak wziął pieniądze, wiedział bowiem, że motorniczy poczytałby jego odmowę za obrazę i że Bóg w każdym razie potrzebował odpowiedniego domu.

Gdy wrócił, by się rozebrać, zakrystian czekał na niego z ponurą miną.

— Proszę księdza, jakis stary marynarz umiera u pani Flanigan i ona przysłała dziewczynę, żeby ksiądz zaraz tam szedł.

Ksiądz Smith z trudem stłumił niecierpliwą sarknięcie. Był głodny i zmęczony, a dość długo był już księdzem na to, by żywić urazę wobec grzeszników za ich zwyczaj umierania w najdziwniejszych momentach, w środku nocy albo kiedy podano właśnie jajko na miękko. Przypomniał sobie jednak, jakie przykre wrażenie zrobiło na nim kiedyś odezwanie się księdza Bonnyboat, gdy ten w pewną niedzielę wielkanocną powiedział, że „bokiem wychodzi mu już komunikowanie”, toteż upomniał sam siebie, iż śmierć nie przestaje być śmiercią dla umierającego grzesznika dlatego tylko, że inni umierali już przed nim i że on sam jest kapłanem Chrystusowym, naznaczonym, namaszczonego i wyswięconym, by ratować ludzkie dusze.

Nie posiadając stałego kościoła ksiądz Smith musiał przechowywać Przenajświętszy Sakrament w mieszkaniu na ulicy Montrose, które wynajął na probostwo. Zrzuciwszy komżę pospieszył tam na rowerze. Ulice wciąż jeszcze były śliskie i błotniste od deszczu. Tylna koła pośliznęło mu się dwukrotnie, a raz przednia opona uwięzła w tramwajowej szynie. Gospodyni, nie bacząc na to, że ktoś umiera, domagała się, aby zjadł najpierw swój lunch twierdząc, że roast beef skończy się, jeżeli będzie musiał czekać w kurze, ale ksiądz oświadczył jej ostro, iż los duszy ludzkiej jest sto razy ważniejszy niż wszystkie roast beefy razem wzięte, po czym pobiegł do kapliczki i drżącymi palcami wyjąwszy Hostię z cyborium zawiesił ją w srebrnej patelni na szyi pod płaszczem.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Pod koniec lutego miało miejsce w Paryżu konferencja kardynałów i arcybiskupów francuskich. Przedmiotem obrad, między innymi, ustalenie i ujednoczenie zmian w liturgii. Zdjęcie przedstawia arcybiskupa Provencheres (Aix-en-Provence), kard. Gerlier z Lyonu, kard. Lienart z Lille oraz przewodniczącego konferencji kard. Roques z Rennes

List Wielkopostny

Do odczytania w Niedzielę Męki Pańskiej, dnia 15 marca 1964

I

Z dzisiejszą niedzielą zaczął się czas Męki Pańskiej. Na znak smutku na krzyżach ołtarzowych przystonięto wizerunek Pana Jezusa.

W tych dwóch tygodniach dzielących nas od Niedzieli Zmartwychwstania Pańskiego przygotujmy się sumiennie na to największe święto Chrześcijaństwa przez Sakrament Pokuty i przez godną Komunię św. wielkanocną.

Jeszcze o coś więcej chcę Was prosić, Drodzy Bracia, mianowicie abyście tegoroczną Komunię św. ofiarowali za naszych ukochanych poległych, a zwłaszcza za tych co w obozach i łagrach zginęli.

Podsuwa mi tę prośbę zbliżająca się rocznica mordu katyńskiego, lecz winniśmy nie tylko ofiary Katynia, ale wszystkich w innych obozach zmarłych lub zabitych Rodaków miłością ogarnąć.

Żaden inny naród nie doznał podczas ostatniej wojny tyle upokorzeń, nie złożył takiej daminy krwi co nasz czcigodny Naród polski. Nie tylko na polach bitew, ale i we więzieniach i obozach ginęli nasi Bracia, wierni aż do śmierci, a choć byli pewni zwycięstwa Dobrej Sprawy za którą walczyli, nie ujrzeli jednak słońca wolności.

Któż wyliczy wszystkie miejsca kaźni — od Katynia przez Majdanek, Oświęcim aż do Dachau, gdzie okrucieństwo katów poniewierało ich godność ludzką, zadawało im straszne katy, pozbawiało ich życia brutalną siłą, szubienicą, głodem, trucizną i strzałem w tył głowy? Zdawaty się sprawdzać objawienia pewnej świętobliwej wizjonerki, która w zeszłym wieku oświadczyła: Widziałam jak na szereg lat przed rokiem 1950 szatanowi będzie moc dana na ziemi.

Istotnie z tego gwałtu, okrucieństwa, perfidii bije szyderczy śmiech diabła, tego „zabójcy od początku” (Jan 8,44).

Przerażenie ogarnęło świat, gdy się dowiedział o grobach katyńskich, gdzie zwiędzianych, ubezwładnionych Braci naszych, kwiat Wojska polskiego, znaleźiono zamordowanych i do masowego stłoczonych grobu. Niejeden nosił przy sobie jeszcze różaniec i modlitewnik, wielu fotografie najmilszej rodziny. A wśród nich było tylu zacnych kapelanów, którzy aż do ostatka stali im pociechą religijną.

II

„I widziałem pod ołtarzem duszę poitych dla słowa Bożego i dla świadectwa i wołały głosem wielkim, mówiąc: Dokądże Panie, święty i sprawiedliwy, nie wydajesz wyroku i nie mścisz krwi naszej nad tymi co miesz-

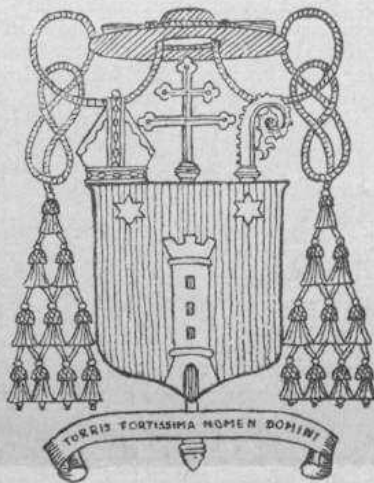
kają na ziemi?” (Apok. 6, 9-10) tak czytamy w Objawieniu św. Jana. Ich wołanie nie wypływa z zemsty, gdyż męczennicy jej nie pragną, lecz zwycięstwa sprawiedliwości i sprawy Bożej.

I my jej nie pragniemy, gdyż „Moja jest pomsta, mówi Pan; ja wymierzam sprawiedliwość” (Rzym 12,19), a choć Bóg jest nierychliwy to jednak dokonał już na naszych oczach wymiaru sprawiedliwości na wielu winowajcach.

Czegoż więc pragniemy? Oddać chcemy cześć naszym upokorzonym, zamordowanym przyjaciołom. Są oni z krwi i kości naszej, łączyły nas te same ideały, ożywiła ta sama wiara, dążyliśmy do tych samych celów, walczaliśmy o wspólne dobro.

Jakżeż moglibyśmy o nich zapomnieć? W duchu pielgrzymujemy do ich dalekich i bezimiennych grobów.

Jak Józef z Arymatei i Nikodem boskie Ciało Jezusowe, tak i my chcieli-



byśmy ich poniewierane szczątki podnieść, wonnościami namaścić, w biały prześcieradło złożyć i u stóp Jasnej Góry, u tronu Matki Boskiej Częstochowskiej zebrać, gdzie by chwalebno doczekali się Zmartwychwstania. „Ersultabunt Domino ossa Humiliata” — Rozradują się w Panu kości poniżone.

III

Lecz na tym nie dosyć. W każdej Mszy żałobnej modli się Kościół Boży o wybawienie dusz z mąk czyśćcowych i prosi by „chorąży Boży, św. Michał je stawił w światłości świętej”. Kościół prosi Boga o przyjęcie modlitwy i ofiar za nich składanych i o obdarzenie ich żywotem wiecznym.

Z dalekich grobów naszych Braci stychać ich prośbę: „Zmłujcie się

nade mną, zmłujcie się nade mną, chociaż wy, przyjaciele moi” (Job. 19, 21).

Któż to jest ich przyjacielem? Na pierwszym miejscu my, których wspólne sztandary, wspólna przysięga wojskowa z nimi łączyła. Przyjaciółmi są wszyscy synowie naszej wspólnej Matki, Polski.

U symbolicznego grobu naszych Braci stoimy, nie z odwróconymi pochodniami jak „ci co nie mają nadziei” (I Tes. 4, 13). Niech więc w górę płonie blask naszych świec, niech się unoszą modlitwy nasze: Światłość wiekiusia niechaj im świeci — najukochańszymi braciom naszym.

Jesteśmy przecież podobni do tych, których według Psalmisty (39, 1-4) Pan wywiódł z przepaści i bagna, a nogi nasze postawił na skale i naprostował kroki nasze.

Miłość nasza nie zna przedawania, oddali ani przestrzeni, a Świętych obcowanie sięga, również w zaświatowe krainy Królestwa Bożego. „Umarlemu nie odmawiaj miłości” nawołuje już Siary Testament (Sirach 7, 37).

Proszę więc Czcigodnych Księży, by ofiarowali dzisiejszą Mszę św. za pokój dusz naszych poległych Braci i razem z Wiernymi odmówili trzy Ojczenasze, pierwszy za naszych ukochanych zmarłych, drugi za Ojczyznę i o zgodę bratnią między nami żywymi, trzeci za wszystkich uczestników dzisiejszego nabożeństwa.

Niechże to dzisiejsze nabożeństwo będzie początkiem zgody naszej — tak jak mówi Pan Jezus: „Jeśli ofiarę swoją przynosisz do ołtarza i tam przypominasz sobie, że brat twój ma

coś przeciwko tobie, to zostaw tam przed ołtarzem ofiarę twoją, a najpierw idź i pojednaj się z bratem swym, a potem dopiero wróć i złóż swą ofiarę”. (Mat. 5, 23). A mamy przecież do zniesienia góry przewinień, do wyrównania doliny zniechęcenia, niezgody, nawet rozpacz. Połóżcie sobie ręce przez miłość do zmarłych braci.

Gdy przystąpiacie więc do Komunii św. wielkanocnej, ofiarujcie ją tym razem za naszych poległych i za wszystkich w obozach i łagrach zamordowanych. Za nich ofiarujcie również odpusty jakie podczas Komunii św. uzyskacie ze skarbcza zastąg Pana Jezusa.

Niech ta serdeczna ofiara będzie przypieczętowaniem naszej dogonnej przyjaźni i uczciwości polskiej; a szlachetny Wasz czyn przyniesie im ulgę, Wam zaszczyt a rodzinom Waszym bogogostawienstwo Chrystusa Zmartwychwstałego.

Zycząc Wam Radosnego Alleluja bogogostawię Wam, Waszym duszom i Waszej miłości.

Amen
Józef GAWLIŃA
Arcybiskup-Opiekun

Najdostojniejszemu Protektorowi Uchodźstwa Polskiego

J.E. Ks. Arcybiskupowi JÓZEFOWI GAWLINIE

najserdeczniejsze życzenia obfitych łask Bożych w dniu św. Patrona składu

Wychodźstwo Polskie we Francji
wraz z Czytelnikami i Redakcją
Głosu Katolickiego

Rozkwit kościoła w Japonii

Z danych statystycznych opublikowanych w roku 1963 przez Rocznik Religijny Japońskiego Ministerstwa Oświaty, wynika iż jest obecnie w Japonii 726.000 chrześcijan, z których 308.814 stanowią katolicy, 409.000 protestanci i 9.000 prawosławni. W porównaniu z ogółem ludności Japonii, liczącej 95 milionów mieszkańców oraz z wiernymi innych wyznań religijnych, jak na przykład szintoizmu i buddyzmu stanowiących przytłaczającą większość w kraju, chrześcijanie stanowią grupę wiernych, nad którą nie można przejść do porządku dziennego, zwłaszcza że cyfry nie zawsze wyrażają jej realne znaczenie.

Świadczy o tym cały szereg nadzwyczaj wymownych faktów. Okres Świąt Bożego Narodzenia wskazuje na coraz bardziej wzrastające wpływy chrześcijaństwa. Zaledwie pojawi się w kalendarzu miesiąc grudnia — pisze jedno z pism japońskich — ulice Tokia oraz większych miast kraju zostają jak za pociągnięciem różdżki czarodziejkiej przesiąknięte atmosferą świąteczną... Powierzehowny obserwator mógłby sądzić, iż większość Japończyków jest chrześcijanami.

Jednym z najbardziej bolesnych zjawisk powojennych jest wzrost przestępczości — pisze wielki dziennik tokijski. Jak temu zaradzić, zadaje pytanie. „Ja — pisze autor artykułu — radziłbym naszemu rządowi, aby polecił mężom stanu codzienne czytanie Pisma świętego. Nie jestem chrześcijaninem, lecz z drugiej strony jest faktem powszechnie znanym, iż Biblia jest najlepszą i najpiękniejszą książką świata”. Literatura, muzyka, sztuka, symbole oraz kontakty osobiste wskazują na to, iż Ewangelia przenika powoli do kultury i duszy japońskiej. Podobne uwagi dotyczą zwłaszcza katolicyzmu. Wokół niewielkiej grupy 318.000 katolików krąży coraz liczniejsze tłumy sympatyków, należących do wszystkich warstw społecznych oraz zajmujących nieraz nadzwyczaj odpowiedzialne stanowiska w życiu politycznym, społecznym i kulturalnym kraju.

Intensywność i gorliwość życia religijnego w kraju znajduje swój sprawdzian w danych statystycznych dotyczących powołań duchownych. 308.000 katolików japońskich, dało swemu kościołowi 552 kapłanów, 250 braci zakonnych, 4.000 siostr zakonnych, a więc jedną na 75 wiernych, 522

nowicjuszy, 1.117 nowicjuszek lub postulantek i 744 katechetów. Szerokimi też są wpływy jakie oni wywierają na życie swego kraju za pośrednictwem swej rodziny, przyjaciół itp. Personel misyjny posiada swe zadania nadzwyczaj ułatwione dzięki olbrzymiemu szacunkowi jakim jest on obdarzany we wszystkich środowiskach. Liczni młodzi kapłani japońscy ukończyli swe studia wyższe na najlepszych uczelniach krajowych.

Sympatia jaką zyskuje coraz bardziej w kraju Kościół katolicki, należy przypisać przede wszystkim licznym działom jakie on ufundował i prowadzi nadal w Japonii na odcinku oświatowo-wychowawczym, pomocowym, społecznym i sanitarnym. 9 uniwersytetów z blisko 11.000 studentów, 22 kolegia uniwersyteckie z 4.500 uczniami, 204 szkół średnich z 86.000 uczni, 55 szkół powszechnych, 29 szkół zawodowych, 531 przedszkoli oraz 698 szkół niedzielnych stanowią dumę katolików, będąc jednocześnie jednym ze źródeł ich prestiżu w kraju. 31 szpitali o 4.000 łóżek, 24 przychodnie lekarskie, 19 przytułków dla starców, 74 sierocińce z 600 dziećmi świadczą o trosce ludzkiej i społecznej katolicyzmu, co też wywiera głębokie wrażenie na Japończykach innych wyznań.

Pomimo braku odpowiednich środków katolicy posługują się nowoczesnymi środkami komunikacji społecznej w dziele szerzenia orędzia ewangelicznego w swej ojczyźnie. Wydarzenia świata chrześcijańskiego a zwłaszcza katolickiego o odgłosie światowym zostały rozpowszechnione obszernie przez prasę, kino, radio i telewizję, wywierając głębokie wrażenie na całej opinii publicznej. Jak zaczyna ewangeliczny niewielka wspólnota katolicka Japonii zaczyna już wydawać pewne owoce w życiu codziennym swego kraju.

MIGAWKI EMIGRACYJNE

ZŁOSLIWOŚĆ CHOCHLIKA DRUKARSKIEGO. — Pisząc niedawno o nominacji ks. Juliusza na kanonika honorowego kapituły łuckiej wspomniałem mimochodem o wydarzeniu, jakie miało miejsce na pogrzebie s.p. prezydenta Raczkiewicza w Newarku. Tymczasem w druku nazwisko zmarłego prezydenta zostało zniekształcone na „Raczkowskiego”. Winę ponosi tu wyłącznie chochlik drukarski, bo i linotypista i korektor znali osobliście prezydenta Raczkiewicza i obrzyliby się gdyby im zarzucono brak orientacji w najwyższych władzach naszego życia państwowego na obczyźnie.

PRZYJĘCIE W NUNCJATURZE. — Z okazji zebrania prezydium Zjednoczenia Międzynarodowych Organizacji Katolickich w Paryżu odbyło się przyjęcie w nuncjaturze, na którym zauważyliśmy m. in. p. Habichta, sekretarza generalnego wymienionego zjednoczenia. P. Habicht, który jest Polakiem, był jednym z dziesięciu obserwatorów ścieżek na drugiej sesji Soboru Powszechnego.

ŁUDZIE SIĘ DZIWIĄ, że Zarząd Główny Kongresu Polonii Francuskiej zajmuje się organizowaniem nabożeństwo. Chodzi w tym wypadku o Mszę św. w obrządku grecko-katolickim odprawioną na zaproszenie Zarządu Głównego Kongresu Polonii Francuskiej w kościele St. Leger w Lens w niedzielę 1 marca. Ludzie się dziwią, bo przyzwyczaili się do tego, że chleb piecze piekarz, że buty naprawia szewc, a że nabożeństwa organizują księża. Dlatego gdyby to nabożeństwo organizował kapelan Kongresu, wszyscy uważali by to za rzecz zupełnie normalną. Czyżby Kongres Polonii Francuskiej nie widział już absolutnie żadnych spraw do załatwienia, które par excellence należą do jego kompetencji? Kto zatem winien działać, kiedy reżym sprzedaje dom w Paryżu na rue Crillon, kupiony za pieniądze emigrantów? Kto winien się zająć organizowaniem kursów wakacyjnych języka polskiego dla uczniów-Polaków, których tysiące uczy się w francuskich szkołach średnich bez możliwości zapoznania się z językiem, z literaturą i historią swoich przodków? Nie chcemy mówić o innych pilnych sprawach...

OMEGA

„WY — LUD BOŻY”

To nie tylko kiedyś Bóg przemawiał do Izraela, to nie tylko kiedyś Bóg prowadził go do ziemi obiecanej. Również do ciebie przemawia, również ciebie prowadzi: przez konkretne sytuacje życiowe, przez natchnienia, przez głos sumienia. Bez przerwy trwa twój dialog z Bogiem. I ty jak Izrael odpowiadasz na wezwanie albo się wstrzymujesz, wprowadzasz je w czyn mniej lub więcej wiernie. I ty jak Izrael decydujesz o swoim zbawieniu lub odrzuceniu.

KS. M. M.

20 grudnia 1963 r. rozpoczął się we Frankfurcie nad Menem proces oświęcimski. Przygotowania do tego procesu trwały 6 lat, akta urosły do 80 tomów, mają prawie 12.000 stron. Powołano około 200 świadków z całego świata, w tym z Polski, Stanów Zjednoczonych i Izraela. Akt oskarżenia obejmuje 700 stron maszynopisu. Przewodniczącym sądu przysięgłych jest dyrektor Sądu Krajowego dr Hans Hofmayer. Przed trybunałem stoi 23 mężczyzna, którzy od 1941 do 1945 roku pełnili służbę w najstraszliwszym z obozów zagłady. Żadnemu z tych ludzi nie grozi kara śmierci, ponieważ ustawodawstwo NRF przewiduje jako najwyższy wymiar kary — dożywotnie więzienie. Takie przestępstwa wojenne, jak dręczenie fizyczne i moralne więźniów oraz różne inne formy znęcania się nad nimi, podlegają amnestii i nie są w NRF ścigane. Tamtejsza prasa nazywa proces frankfurcki „największym niemieckim procesem karnym po II wojnie światowej”. Ale bez względu na fakt, że do rozrachunku z 23 zbrodniarzami w mundurach SS doszło dopiero po 19 latach, że władze NRF odwręły go, stosując różne metody sprzyjające dotychczasowej bezkarności podsądnych, znajdujemy się w środku rozliczeń za ludobójstwo. I to także prawda, że proces frankfurcki jest jendym z wielkich rozdziałów tego rozliczenia, bardzo ważkim, ale nie ostatnim.

„Ich winy — pisze „Schweizer Illustrierte Zeitung” o oskarżonych przez frankfurcki trybunał — nie da się zrozumieć ani opisać. Gdyby się zdecydowano spisać i ogłosić życie tych, co teraz stoją przed sądem — i tych, co w najbliższych latach za podobne przestępstwa staną w obliczu sprawiedliwości — zamiar rozsądziłby wszelkie założenia i nieskończona monotonia grozy nie wyjaśniłaby niczego, co się wówczas działo”.

23 oprawców z oświęcimskiego obozu koncentracyjnego przycałowało się po wojnie w różnych stronach Niemieckiej Republiki Federalnej. Co robili przez te wszystkie lata? Dlaczego nie zostali wcześniej wykryci? Cała ludzkość patrzy na nich jak na czelakształne potwory — tym bardziej, że w swojej powojennej biografii robili wrażenie pospolitych, bardzo spokojnych mieszczuchów, zajętych pracą, domem, dziećmi...

A oto pięciu spośród oskarżonych. Ich nazwiska drukuje się teraz w całej prasie światowej, cytuje się je ze zgrozą i świadomością, że wieki przemiany, a ludzkość nie zapomni i nawet kamienie będą krzyczeć o potwornościach zbrodni, jakich dokonali.

PRACOWITY, SUMIENNY, SKROMNY

Każdy, kto — z jakichkolwiek przyczyn interesował się w Hemmingen koło Stuttgartu opinią o jakimś Wilhelmie Bogerze, słyszał o cichym i skromnym człowieku, bez reszty oddanym pracy i obowiązkom ojca rodziny. A jednak w 1945 roku życie nie obiecywało Bogerowi spokoju po wojennych zajęciach. Został od razu a-

Galeria oświęcimskich morderców

resztowany przez Amerykanów, uciekł jednak i udało mu się schować przed nimi, a gdy w 1949 roku został ponownie uwięziony, wytoczono mu proces o to, że w 1936 roku — w mundurze urzędnika policji — znieważył jakiegoś chłopca. Śledztwo zostało wówczas z nieznanych przyczyn umorzono i Boger wyniósł się do rodziny w Niedernetz. Z początku pracował tam jako urzędnik, potem awansował: powierzono mu obowiązki urzędnika w kupieckiej firmie. Uważano go za zrównoważonego, gorliwego i oddanego pracodawcom człowieka. Za tą samą gorliwością i oddaniem pełnił przed laty zadania Oberscharführera w politycznym wydziale oświęcimskiego lagru. Ci z świadków jego działalności, którzy przeżyli piekło obozu, przedstawiają go jako oprawcę, który przygotowywał zbrodnie jak zabawę. Znali „Huśtawkę Bogera”, narzędzie tortur, na którym dręczono ofiary aż do śmierci lub zupełnego kalectwa. Najstarsza córka Bogera pamięta jego pokorne modlitwy przy stole i nie może uwierzyć, że ten pobożny, sympatyczny tatuś jest zbrodniarzem. A jednak i ona poznała ciężką rękę ojca, gdy mu wyznała, że pragnie poślubić Sycylijszka, którego pokochała i z którym miała dziecko. „To hańba, że niemiecka dziewczyna mówi o zamążpójściu za Sycylijszka!” — krzyczał Boger. Znamienna jest opinia psychiatrów o tym człowieku: „Nie ma powodu do przypuszczeń, że Boger w czasie od 1941 do 1945 był innym człowiekiem, albo że się znajdował wtedy w wyjątkowym stanie psychicznym... Dlatego Boger musi być traktowany jako w pełni odpowiedzialny za okres, o którym mowa”.

DOBRY PAPA KADUK

8 grudnia aresztowali Rosjanie byłego Rapportführera Kaduka — rozpoznanego przez jednego z więźniów oświęcimskich. W 1947 r. został Kaduk skazany za przynależność do SS na 25 lat ciężkich robót, ale już w 1956 roku uciekł i wyjechał do zachodniego Berlina, zgłosił się do władz NRF jako polityczny więzień i otrzymał odszkodowanie za „krzywdy”, a oprócz tego mieszkanie i pracę.

Bestia, która w swoich czasach oświęcim-

Katolicy w Połudn. Korei

Według najnowszych danych statystycznych w Korei Południowej jest obecnie 575.789 katolików na ogólną liczbę 25.797.012 mieszkańców. W roku 1963 zostało ochrzczonych 31.435 osób dorosłych. Miejskowa hierarchia kościelna ustanowiona dnia 25 marca 1962 roku liczy obecnie trzech arcybiskupów i 8 biskupów, z których po dwóch jest arcybiskupami i biskupami pochodzenia koreańskiego. Kapłanów tubylczych jest natomiast 327.

skich piła na umór i po pijanemu mordowała więźniów, została pielęgniarzem w szpitalu. Pacjenci bardzo go lubili, nazwali Dobrym Papą Kadukiem. Oskarżony uważa, że odpowiada tylko za przynależność do SS. Poza tym nie czuje się winien, bo traktował więźniów w sposób, „który się w obozie praktykowało”. Od czasu do czasu może ich bić, ale nigdy tak, żeby wynikało z tego dla nich jakaś szkoda. „Naturalnie, byłem pies, bo starałem się o wojskowy porządek w zakładzie”. Przyznaje, że pił, bo służba była wyczerpująca, a jego próśb o zastępstwo nie uwzględniano. „Komunistów — mówił — specjalnie nienawidzę”. Oto Dobry Papa Kaduk, pielęgniarz, który zyskał sobie wielką sympatię swoich powojennych pacjentów.

STOLARZ ZE SMIERCIONOSNĄ STRZYKAWKĄ

„Klehr był właściwie zawsze nieponiem — opowiada robotnica Berta Müsse, która rozpoznała i wskazała władzom tego przestępcę — bił nas i dręczył, kiedy jeszcze chodziliśmy do szkoły. Potem, gdy mu się nie udało zostać czymś więcej od zwykłego stolarza, poszedł do SS... Pysznił się zawsze, gdy przyjeżdżał na urlop. Jak gdyby chciał nam pokazać, co z niego za pan i władca w Oświęcimiu”. A Józef Klehr był rzeczywiście władcą — szefem dezynfektorów i specjalistą od śmiertelnych zastrzyków. Ma na swoim sumieniu — ostrożnie licząc — 12.000 ludzi, których ratować miał jako sanitariusz. Kazano mu likwidować „istnienia nie zasługujące na życie”, ale jest podejrzenie, że mordował także na własną rękę. Po wojnie zamieszkał w Brunświku i tam otrzymał pracę. Wkrótce w zakładzie, który go zatrudnił, doszło do skandalu, bo Klehr był władcy i kłótlivy. Zwolniono go za donosicielstwo. Kiedy starał się o nową pracę, spotkała go Berta Müsse. „Siedziałam w naszej świetlicy — opowiada — i jadłam śniadanie. Wszedł taki mały i powiedział, że chce mówić do majstrem. Powiedzieliśmy, że teraz przerwa. Mały zaklął i wtedy nagle zobaczyłam jego twarz. A on zobaczył moją... Wstałam i podeszłam do niego. Szepnął: Berta, nie znasz mnie? Powiedziałam: Ty, świnię, jesteś Józef Klehr i byłeś grubą rybą z SS w Oświęcimiu. A on: Mylisz się Berta, to był mój mój brat Wilhelm. Ale ja od razu dobrze wiedziałam, bo go widziałam w mundurze, wtedy... I on mi się potem przyznał”. Natychmiast po tym spotkaniu Klehr został aresztowany w swoim domu.

DZIELNY APTEKARZ Z GOEPPINGEN

Kiedy dr Capesius założył 5 października 1950 roku aptekę na rynku w Göppingen,

znawcy twierdzili, że musiał chyba masę zarabiać w latach, gdy pracował jako pomocnik aptekarski w stuttgartkiej firmie, bo przebudowa starej masarni na aptekę kosztowała wówczas co najmniej 50.000 marek. Przyjaciele Capesiusa twierdzili, że kapitał pochodził z wyrównania za szkody wojenne. I Capesius opowiadał, że podstawą jego majątku stała się suma, którą otrzymał tytułem odszkodowania wojennego. Ale w urzędzie, który się zajmuje sprawą odszkodowań, nikt sobie nie mógł przypomnieć, żeby Capesius dostał o feniga więcej od 3 tysięcy marek, które mu wypłacono. Skąd — wobec tego — wielkie pieniądze aptekarza? W Polsce i w Izraelu żyją ludzie, którzy o tym sporo opowiadają, bo widzieli doktora na rampie w Brzezince przy tzw. „selekcji”, gdy odczytywał nazwiska niezdolnych do pracy i odsyłał ich do komór gazowych. Jeszcze inni pamiętają, że mu robili malutkie pakieciiki, w których gromadził drogocenne klejnoty i złoto dentystyczne. Ktoś zeznał, że widział aptekarza wyłamującego złoto kleszczami z wyrwanych zębów. Te wszystkie przestępstwa są — przedawnione. Capesius nie będzie za nie odpowiadał. Ale nie uległy przedawnieniu jego morderstwa, a świadkowie oświęcimskich zbrodni „dzielnego aptekara z Göppingen” żyją i złożyli zeznania straszliwie obciążające ich obozowego kata.

„DLACZEGO PRZYCHODZICIE DOPIERO TERAZ!”

Hans Stark miał 16 lat, gdy ukończył gimnazjum realne w 1937 roku, więc nie przyjęto go do Wehrmachtu, mimo że zgłosił się na ochotnika. Wobec tego poszedł do SS i od razu skierowano go na służbę wartowniczą w obozach koncentracyjnych. Był jeszcze dzieckiem, kiedy poznał rzemiosło śmierci. Świadcowie opowiadają, że odczuwał specyficzną potrzebę ciągłego czyszczenia się po krwawej robocie — kapał się długo i długo mył ręce, kazał jednemu z więźniów czyścić swój mundur i buty. Aby wzmocnić swoje samopoczucie, egzaminował skazanych na śmierć Polaków i Żydów z historii Niemiec, której sam uczył się również pilnie, bo się przygotowywał do matury. Wszyscy, którzy go znali w tamtych latach, przyznają, że miał świadomość przestępstwa. Ostrzegał również swego brata przed wstąpieniem do SS i zgłosił się do służby frontowej, aby uzyskać zwolnienie z obozu. Aż do dnia, kiedy go przeniesiono, wykonywał jednak wszystkie rozkazy obozowej władzy, a służbistość prowadziła go znacznie dalej w SS-mańskiej gorliwości. Po wojnie studiował w Giessen do 1953 roku i przez ten cały czas spodziewał się, że sprawiedliwość zgłosi się po niego. Potem poczuł się bezpieczny i ożenił się. Koledzy i dyrektor z państwowej szkoły gospodarstwa wiejskiego, w której Stark był nauczycielem, uważali go za skrytego człowieka, trudnego w kontaktach z otoczeniem. Kiedy go policja aresztowała, zapytała: „Dlaczego przychodzicie dopiero teraz?”

między nami kobietami...

NAJLEPIEJ UBRANE KOBIETY

I w tym roku, zgodnie z tradycją, ogłoszono w USA listę „15 najlepiej ubranych kobiet świata”. Jest to wydarzenie ogromnej wagi — dla śmietanki towarzyskiej na obu półkulach. Doroczne wybory „najlepiej ubranych” doprowadzają wytworne damy do prawdziwego „stanu wrzenia”. Najmniej ambitne marzą o tym, aby chociażby znaleźć się wśród 150 kandydatek, spośród których wylania się „laureatki”; damy nie szczędzą więc najróżniejszych zabiegów i intryg, a nawet próbują czasem przekupywać członków jury. Amerykańskie pismo „Saturday Evening Post” twierdzi, że aby znaleźć się wśród wyróżnionych, nie trzeba właściwie wiele: wystarczy dysponować milionami... Wydatki kandydatek na „najlepiej ubrane” muszą — jak twierdzi pismo — wynosić rocznie od 20 do 100 tysięcy dolarów. Za tę sumę „najlepiej ubrane” sprawiają sobie „niewiele”, ale za to w dobrym guście: przeciętnie 6 kostiumów, 10 sukien codziennych, 6 cocktailowych, 6 wieczorowych. Futra, etole i inne drobiazgi już się w tej sumie nie mieszczą...

W tym roku na czele listy stoi pani Loel Guinness, żona amerykańskiego bankiera, na drugim pani Gianni Angeli z włoskiej „rodziny samochodowej” Fiat. Księżniczka Kentu znalazła się dopiero na 10 miejscu, cesarzowa Persji Farah Diba na 12.

SPADKOBIERCY

W Ameryce (a gdzieżby zresztą indziej?) są psy i koty, które mają własne konta bankowe, własne samochody i własną służbę. Są to „spadkobiercy” bardzo bogatych i bardzo, łagodnie mówiąc, ekscentrycznych panów. Częściej zresztą pań... Tak np. piesek Buddy, własność zmarłej pani Thieme, odziedziczył 15 tysięcy dolarów. Za te pieniądze służba ma dalej dbać o wygodę „osieroconej” psiny, dostarczać jej smakołyków i wszelkich przyjemności, do których Buddy jest przyzwyczajony. Co prawda krewni pani Thieme protestują przeciwko testamentowi, dążąc do jego obalenia, ale na razie Buddy korzysta swobodnie ze spadku. Inny pies, owczarek alzacki Lucky ma na swym koncie aż 80 tysięcy dolarów. Ulubionym zajęciem Lucky są wycieczki samochodem do lasu, „musi” więc mieć elegancki wóz i szofera. Kot Teddy i jego 6-osobowa kocia rodzina otrzymali w spadku 10 tysięcy dolarów. Ten testament został jednak unieważniony; kotki dostały pewną sumę „na przeżycie”, reszta przekazana została Lidze Obrony Praw Człowieka.

Natomiast suczka Susi z Kalifornii nadal jest prawdziwą bogaczką. Zmarła pani zapisała jej całe 100 tysięcy dolarów! Pozostali spadkobiercy owjej ekscentrycznej

damy starannie pilnują wykonania testamentu. Susi sypia na jedwabnej poduszce, jada smakołyki, nosi także, jak za życia pani, twarżową perukę.

TRZY MILIONY GITAR

Jaki instrument muzyczny cieszy się obecnie największą popularnością? Na pytanie takie muzycy prawdopodobnie odpowiedzą: fortepian, albo skrzypce, a może saksofon. Tymczasem według danych zachodnioeuropejskich producentów i sprzedawców instrumentów muzycznych: gitara, głównie gitara elektryczna.

We Francji w ub. roku sprzedano milion gitar elektrycznych, tyleż w Anglii, setki tysięcy we Włoszech, w Szwecji, Belgii, Holandii, w Niemczech zachodnich. Oblicza się, że handel europejski sprzedał w minionym roku ok. 3 mln gitar. Tylko płyty gramofonowe cieszą się w dziale muzycznym większymi obrotami i dochodami od elektrycznych gitar.

Specjaliści twierdzą, że nabywcami gitar są przede wszystkim ludzie młodzi w wieku 14-17 lat, zwolennicy muzyki w takt „Ah je-je”. Zdają oni sobie równocześnie sprawę z tego, że to olbrzymie umiłowanie gitar jest zjawiskiem przejściowym, wynikiem panującej mody. Przewidują też, że moda na szarpanie strun gitary zniknie któregoś dnia wraz z „Ah je-je”, póki jednak trwa, zachodni fabrykanci instrumentów muzycznych, utworzyli porozumienie w sprawie zwiększenia produkcji.

FRYZJERSKA REWELACJA

Jeszcze do niedawna kobieta z włosami nawiniętymi na metalowe czy plastikowe lokówki pokazywała się tylko najbliższej rodzinie lub zaufanej przyjaciółce. Żadna nie wpadłaby na pomysł, by lokówki zademonstrować publicznie. Przełom w tych obyczajach usiłuje wprowadzić modny fryzjer paryski Serge Simon. Zakomponował on szereg rewelacyjnych uczesań, których najważniejszą „ozdobą” są właśnie lokówki. Uczesania nazywają się przepięknie: „Bigoudi — cocktail” (bigoudi to francuska nazwa lokówek), „Bigoudi-Theatre” itp.

ZATAŃCZYMY „WATUSI”?

Twist wciąż króluje na parkietach dancingów, na salach balowych i na zwykłych „przywatkach”. Wszelkie inne nowości, „bosa nova” czy „hully gully” jakoś nie chwyciły. Ostatnio pojawił się nowy „konkurent” twista. Taniec ten nosi nazwę „watusi” i jest salonową transpozycją tradycyjnego tańca jednego ze szczepów afrykańskich. „Watusi” lansuje nie kto inny, jak sam „wielki” Elvis Presley, który wraz ze swą partnerką, Ann Margret tańczy nowy taniec w filmie „Viva Las Vegas”.

No cóż, zobaczymy, czy rzecz się przyjmie i czy będziemy tańczyć „watusi”.

Życia emigracji

FRANCJA

POLSKA EMIGRACYJNA PIELGRZYMKĄ NARODOWĄ DO LOURDES

KOMUNIKAT I.

Każdego roku w sierpniu w dniu Święta Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, kilka tysięcy Polaków spotyka się w Lourdes.

Jest to najliczniejsza — najpiękniejsza i najbardziej ukochana pielgrzymka polskich emigrantów nie tylko z Francji, ale i z Belgii, z Anglii, z Niemiec, z Danii, ze wszystkich krajów w których mają szczęście być wolnymi ludźmi.

Przyjeżdżają młodzi i starzy i dzieci. Zdrowi i chorzy — cierpiący na ciele — fizycznie — i cierpiący na duszy — moralnie. Jedni proszą o zdrowie ciała, drudzy o zdrowie duszy. Jedni jadą by spełnić złożony ślub-przysiężenie, inni jadą jako pokutnicy.

A wszyscy łączą się z tysiącami innych pielgrzymów różnych narodowości i ras, przybyłych dosłownie z całego świata.

Razem kłękają przy massabielskiej skale, której dotknęły stopy Matki Zbawiciela i wspólnie wszyscy polecają Jej opiece i Jej wstawiennictwu, siebie, rodzinę, przyjaciół a także swych wrogów.

My Polacy przedkładamy tam Miłosierdziu Boga ziemię naszych Ojców, udręczoną Ojczyznę, w której Kościół nasz święty, jest coraz bardziej prześladowany.

Nie ma już żadnej szkoły katolickiej. Seminarium Duchowne zrównano z hotelami, i obciążono jeszcze większymi podatkami, niż najbogatsze hotele, które pracują zarobkowo. A Seminarium to przeciwko szkole gdzie kształcą się przyszli kapłani i na których utrzymanie płacą wierni.

Wszyscy studenci są zwolnieni od służby wojskowej aż do czasu ukończenia studiów, a kleryków młodych zabiera się do wojska w czasie ich studiów, i tam są poddani ustawicznej propagandzie komunistycznej, by ich nakłonić do porzucenia satanny.

Kapłanów z Księędzem Prymasem Wyszynskim na czele obrzuca się błotem oszczerstw i kalumni. Siostry przepędzone z własnych domów zakonnych i szpitali. Wszystkie organizacje katolickie rozwiązane, ani jednego dziennika katolickiego.

I ostatnio opracowano nowe jeszcze metody i sposoby niszczenia powoli krok za krokiem Kościoła Bożego i świętej wiary naszych Ojców, zwłaszcza w sercach młodzieży i dzieci.

Dlatego tegoroczną PIELGRZYMKĄ NARODOWĄ DO LOURDES odbędziemy w tej intencji, by Bóg Wszechmocny za wstawiennictwem Matki Niebieskiej, dał naszemu narodowi tyle sił ile dawał pierwszym męczennikom, by nie ustali w wierze, by nie dali się złamać nowoczesnym poganom, ale by ich przykład bohaterstwa wiary i miłości, nawrócił prześladowców.

Wyjedziemy w tym roku we wtorek dnia 11 sierpnia z LENS i PARYŻA (Gare

du Nord) i będziemy z powrotem w Paryżu (Gare du Nord) i w Lens we wtorek dnia 18-go sierpnia.

Prosimy nie odkładać zgłoszeń na ostatnie dni lipca, bo w tym czasie wakacyjnym, trudno jest w ostatniej chwili otrzymać dodatkowych (jak w ubiegłym roku) miejsc w hotelach.

Już dziś można się zgłosić i nadsyłać ratami pieniądze na podróż na konto pocztowe Polskiej Misji Katolickiej (czernym przekazem) 1 268-75 PARIS. Ceny będą te same co ubiegłego roku o ile koleje lub hotele nie podróżują do tego czasu — to znaczy:

GRUPA LENS — Lens-Lourdes:
Bilet 1 kl. wraz z hotelem ... 271,60 F.
Bilet 1/2 1 kl. (dzieci do lat 10)
i hotel 194,20 F.
Bilet 2 kl. wraz z hotelem ... 220,00 F.
Bilet 1/2 2 kl. (dzieci do lat 10)
i hotel 168,60 F.
GRUPA PARYŻ — Paryż-Lourdes:
Bilet 1 kl. wraz z hotelem ... 240,20 F.
Bilet 1/2 1 kl. (dzieci do lat 10)
i hotel 178,60 F.
Bilet 2 kl. wraz z hotelem ... 199,20 F.
Bilet 1/2 2 kl. (dzieci do lat 10)
i hotel 158,00 F.

Po wszelkie informacje pisać: Mission Catholique Polonoise en France — 263 bis, rue Saint-Honore — PARIS-1.

Zgłaszać się można u swoich Duszpasterzy polskich lub wprost do Misji, wpłacając na C.C.P. 1 268-75 PARIS, całość względnie część kosztów udziału w Pielgrzymce.

*Polska Misja Katolicka
we Francji.*

ZARZĄD BRACTWA ŻYWEGO RÓŻAŃCA W DAMMARIÉ-LES-LYS na rok 1964:

Prezesa: p. Wójcik Katarzyna — 34, avenue de la Foret, Dammarié-les-Lys (S.-et-M.); zast.: p. Salomeja Frasz; sekretarka: p. Zielińska Helena; zast.: p. Kocot Wiktorja; skarbniczka: p. Maria Karoń; zast.: p. Franciszka Gajduk; chorąża: p. Bronista-wa Rup.

NABOŻENSTWA WIELKOPOSTNE 1964 W OKRĘGU DUSZPASTERSKIM DAMMARIÉ-LES-LYS

AUBIGNY: we wtorek 10 marca wieczorem o godz. 8-mej.

ST-GERMAIN-LAXIS: w czwartek 12 marca wieczorem o godz. 8-mej.

GRISY-SUISNES: w piątek 13 marca wieczorem o godz. 8-mej.

MOISSY-CRAMAYEL: w sobotę 14 marca wieczorem o godz. 8-mej.

NIEDZIELA 15 MARCA:

NEMOURS w kościele parafialnym w St-Pierre rano o godz. 8.30.

CHATEAU-RANARD (Loiret) po południu o godz. 3-ciej.

GIEN (Loiret) po południu o godz. 5-tej w Foyer des Cites.

FOUJU: w poniedziałek 16 marca wieczorem o godz. 8-mej.

NANGIS: we wtorek 17 marca wieczorem o godz. 8-mej.

Abonament możesz opłacić :

We Francji: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263 bis, rue St-Honoré, Paris-1^{er}. — Konto pocztowe Paris N° 12.777-08 (5,20 F kwartalnie).

W Belgii: Ks. A. Stopa O.M.I. 33, rue des Anglais — Liège. Konto pocztowe Bruxelles N° 72.00-51 (50 fr. kwartalnie).

W Danii: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle 2 — København S.

W Holandii: Ks. Van der Zee OMI Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie).

W Niemczech: Ks. K. Józefowicz O.M.I. (41) Duisburg-Meiderich — Bergstrasse 80. Konto pocztowe: Essen N° 1061-63. (4,50 DM kwart.).

w Wielkiej Brytanii: J. Ciemiór — 47, Brackley Rd — London W. 4. (8/- sh. kwartalnie).

MOISENAY-LE-GRAND: w środę 18 marca wieczorem o godz. 8-mej.

POUILLY-LE-FORT: w piątek 20 marca wieczorem o godz. 8-mej w sali katechizmo-wej.

CHEVRY-COSSIGNY: w sobotę 21 marca wieczorem o godz. 8-mej.

NIEDZIELA PALMOWA 22 MARCA:
COMBS-LA-VILLE: rano o godz. 8.30.
PROVINS: po południu o godz. 4-tej w kościele St-Ayoul.

BEAUCHERY: wieczorem o godz. 18-tej.

MORMANT: w Wielką Środę 25 marca wieczorem o godz. 7.30.

MONTEREAU: w Wielkanoc 28 marca po południu o godz. 4-tej w kaplicy Najświętszego Serca Jezusowego.

PONIEDZIAŁEK WIELKANOCNY, 30 MARCA:

CHAMPAGNE-SUR-SEINE rano o godz. 8.30 w kaplicy przy stadionie.

BRAY-SUR-SEINE: po południu o godz. 4-tej.

VILLUIS: wieczorem o godz. 6-tej.

REAUX: w sobotę 4 kwietnia wieczorem o godz. 8-mej.

CHARENTREAUX (dla całej okolicy EGREVILLE): w niedzielę 5 kwietnia po południu o godz. 4-tej.

Ks. KRZOSKA AI.

KONFERENCJA W INSTYTUCIE KATOLICKIM W PARYŻU

W ramach Obchodów Tysiąclecia odbyła się dalsza Konferencja na Instytucie Katolickim w Paryżu. Seria tych konferencji zorganizowana jest przez Polską Sekcję Ośrodka Studiów Słowiańskich, pracująca metodycznie i wytrwale ku wielkiemu pożytkowi Polaków.

Dnia 25 lutego p. M. Biesiekierski wygłosił drugą z kolei konferencję p.t. Kościół w Polsce od XI do XIII wieku. Sumienny autor poruszył bardzo ciekawe szczegóły naszej historii, zaciekawiając od początku do końca przepelnioną salę słuchaczy.

BDIC

**Ofiary
na Tydzień Miłosierdzia**

Ks.Ks. Falotyni — Paryż, z ofiar złożonych za pośrednictwem Administracji „Naszej Rodziny”:
 PP. Owsiary (Nord) 5 F, Nowak (C.d'Or) 5 F, Sas (Hte-Gar.) 10 F, Kantorski (M-et-M.) 5 F, Kantorski (M-et-M.) 5 F, Socha (P-de-C.) 10 F, Colas (Doubs) 20 F, Zugał (S-et-M.) 10 F, Tepper (Nord) 50 F, Janowska (Somme) 20 F, Majewska (Nord) 7 F, Bysiek (P-de-C.) 5 F, Wrona (Cher) 20 F, Bania (M-et-M.) 10 F, Pawlacyk (Nord) 30 F, Mazur (Nord) 10 F, Trawka (M-et-M.) 5 F, Nowak (C-du-N.) 6 F, Rulka (S-et-M.) 10 F, Droszewski (Yonne) 5 F, Pilarski (Yonne) 7 F, Bania (Hte-Marne) 10 F, Koczan (S-et-O.)
 Razem wpłynęło za pośrednictwem Naszej Rodziny” 275,00
 P. Lubieniecki — Ambert (P-de-C.) 10,00
 Ks. Dziek. Wahrol Franciszek C.M. — z terenu Parafii Polskiej Gauthereits (S-et-L.) — zebrane przez: pp. Nowaczyk Regina, Różańska Mieczysława, Wiśniewska Weronika, Przybysz Rozalia, Biela Helena i Miśkowiak M. 1.315 F
 Tow. św. Barbary 20 F
 razem 1.335,00
 Ks. Kan. Bieszczad Bronisław — Mulhouse (Ht-Rhin) — zebrane z terenu Parafii:
 Kolonia Grafenwald — zbier. p. Pajzler 147,00 F
 Kolonia Graessizert i Amelie II — zebra. p. Andrzejewska 200,40 F
 Kolonia Langezube — zebra. p. Błaszczak 90,00 F
 Kolonia Mulhouse — zebra. p. Ryński 120,00 F
 razem 557,00
 Ks. Rój Wojciech O.M.I. — Algrange (Moselle) — zebrane z terenu Parafii:
 Nilvange 186,80 F
 Bractwo żyw. Różańca 30,00 F
 Algrange 163,26 F
 Thionville 159,52 F
 Hettange-Grande 41,90 F
 Fontoy 22,48 F
 Boulange 12,00 F
 razem 616,00
 P. Sierńko Wincenty — Pont-Sainte-Maxence (Oise) 20,00
 Ofiarodawcom „Bóg Zapłać”.
 Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres:
 Polska Misja Katolicka
 263 bis, rue St-Honoré — PARIS-1^{er}
 C.C.P. PARIS 1 268-75

wej należności za czas niewoli lub internowania.

1) Blania Augustyn (30.8.03). 2) Błaszczak Czesław (21.7.21). 3) Błaszczak Zbigniew (19.7.22). 4) Błaszczak Leon (3.4.07). 5) Bogacz Edouard (26.3.16). 6) Bogusławski Jean (1.10.10). 7) Boński Wincenty (18.3.03). 8) Bojczko Ivan (23.10.14). 9) Boksa Władysław (18.7.09). 10) Bolach Francois (30.4.14). 11) Borciuch Antoine (12.6.16). 12) Borkowski Antoine (30.4.14). 13) Borkowski Jerzy (10.1.08). 14) Boronik Michał (15.8.02). 15) Borowicz Stefan (30.4.18). 16) Borowski Elie (27.5.13). 17) Borowski Jerzy (14.1.15). 18) Borzenda Dominik (23.4.97). 19) Bury Jean (22.6.13). 20) Bożko Franciszek (30.9.12).

Oto adres, na który należy wysłać żądane dokumenty: Organe Liquidateur du Bureau d'Archives des Armées Etrangères, Caserne Guynemer, Rueil-Malmaison (S-et-O.).

**KOMUNIKAT
Polskiego Związku Inwalidów
Wojennych we Francji
(15, rue St-Gilles, Paris-3)**

W ślad za komunikatem Pana Pułk. L'Hopitalier, Dyrektora Organu Likwidacyjnego Biura Archiwum Armii Cudzoziemskich we Francji, w sprawie należności demobilizacyjnych, przypominamy wszystkim inwalidom wojennym i członkom naszego Związku, by zechcieli niezwłocznie podać swój aktualny adres, przesyłając jednocześnie listem poleconym zaświadczenie demobilizacyjne, kartę repatriacyjną oraz zaświadczenie zamieszkania, napisane własnoręcznie i podpisane.

Wszystkie te dokumenty należy przesać na adres jak niżej:
 Organe Liquidateur du Bureau d'Archives des Armées Etrangères, Caserne Guynemer RUEIL-MALMAISON (Seine-et-Oise)

**Święto Pieśni
Związku Polskich Chórów Kościelnych
15 marca w Harnes**

Polski Związek Chórów Kościelnych we Francji urządza Święto Pieśni Kościelnej w bieżącym roku w miejscowości Harnes, w niedzielę dnia 15 marca. Odbędzie się ono w sali „Alcazar” u p. Pokorskiego według następującego programu:

O godz. 14.30 otwarcie kasy; o godz. 15ej (3-ciej po południu) otwarcie święta. Występy chórów z pieśniami kościelnymi i świeckimi. Ponadto występ znanego na emigracji Chóru Chłopów z Internatu Księża Oblatów w Vaudricourt pod dyrekcją ks. prof. Krachuleca.

Poza występami Chórów z pieśniami, występ doskonałego zespołu teatralnego K.S.

M.P. Auby-Leforest ze sztuką teatralną p.t. „Fatalna szafa” (krotochwila w 1 akcie i z tańcami ludowymi).

Program będzie bogaty i piękny, przeto już dziś zwraca się Związek Polskich Chórów Kościelnych do Polonii w Harnes i okolicy, o zarezerwowanie sobie tej niedzieli i wzięcia gremialnego udziału w dorocznym święcie Polskich Chórów Kościelnych.

Dla zapewnienia sobie miejsca bilety wstępu można nabyć w przedsprzedaży u członków Zarządu Chóru w Harnes.

ZARZĄD ZWIĄZKU

**Porządek rekolekcji wielkopostnych
od 8 do 22 marca 1964
w Okręgu Centralnym**

1. CHAPELLE: 8.3 — 11.3 — w niedzielę 8 marca o g. 17.00—18.00 — Nauka i Msza św. wiecz. Pon., wtorek, środa rano 9.00—9.45; wiecz. 17.30—18.15. W środę Msza św. o g. 17.30.

2. CARNIERES: 9.3 — 11.3 — Pon., wtorek, środa rano: 9.00—9.30; wiecz. w środę Msza św. o g. 18.30 (18.30—19.15).

3. ANDERLUES: 8.3 — 11.3 — w niedzielę 8 marca o godz. 18.15—19.00. Pon., wtorek, środa rano: 10.45—11.15; wiecz.: 19.30—20.15. We wtorek Msza św. o g. 19.30—20.15.

4. RESSAIX: 12.3 — 15.3 — czwartek, piątek, sobota, niedziela: 9.00—9.45; 19.00—19.45, czwartek i sobota Msza św. wiecz. o g. 19.00. Piątek Msza św. rano o g. 9.00.

5. PERONNES: 12.3 — 15.3 — czwartek, piątek, sobota, niedziela: 8.00—8.45; 18.00—18.45; w czwartek i piątek Msza św. wiecz. o godz. 18.00.

6. BOIS DU LUC: 12.3 — 15.3 — czwartek, piątek, sobota: 10.00—10.45, 17.00—17.45; w sobotę i niedzielę Msza św. wiecz. o g. 17.00.

7. LEVANT DE MONS: 17.3 — 19.3 — wtorek, środa, czwartek: 8.30—9.15; 18.00—18.45; w środę i czwartek Msza św. wiecz. o g. 18.00.

8. BRAY: 17.3 — 19.3 — wtorek, środa, czwartek: 10.00—10.45; 17.00—17.45; w czwartek Msza św. wiecz. o g. 17.00.

9. MAURAGE: 17.3 — 19.3 — wtorek, środa, czwartek: 9.30—10.00; 19.00—19.45; w czwartek Msza św. wiecz. o g. 19.00.

10. LA LOVIÈRE: 20.3 — 22.3 — piątek, sobota, niedziela: o g. 8.15—8.45; 17.00—17.30.

11. SAINT-VAAST: 20.3 — 22.3 — piątek, sobota, niedziela: o g. 9.00—9.45; 17.45—18.30.

12. BRACQUEGNIES: 20.3 — 22.3 — piątek, sobota, niedziela: o g. 10.00—10.30; 18.45—19.30.

Rekolekcje przeprowadzą ks. dr Wład. Sobczyk i ks. prof. dr St. Mazierski.

P.M.A. w okręgu Centralnym

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263 bis, rue Saint-Honoré — PARIS-1^{er}

Telefon: RICHelleu 83-83

Konto pocztowe: PARIS 12.777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00

PRENUMERATA KWARTALNA: we Francji 5,20 F; w Belgii 50 fr. b.

DYREKTOR: Ks. K. STOLAREK O.M.I.

REDAKTOR: Ks. A.M. STOPA O.M.I. — ADMINISTRATOR: Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36.888.

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
 LA FERTE-SOUS-JOUARRE (S.-et-M.)

KOMUNIKAT

dla Byłych Kombatantów Polskich
 kampanii francuskiej 1939-1945
 Czwarta lista poszukiwani
 (Nr 355/O.L. - S.G.)

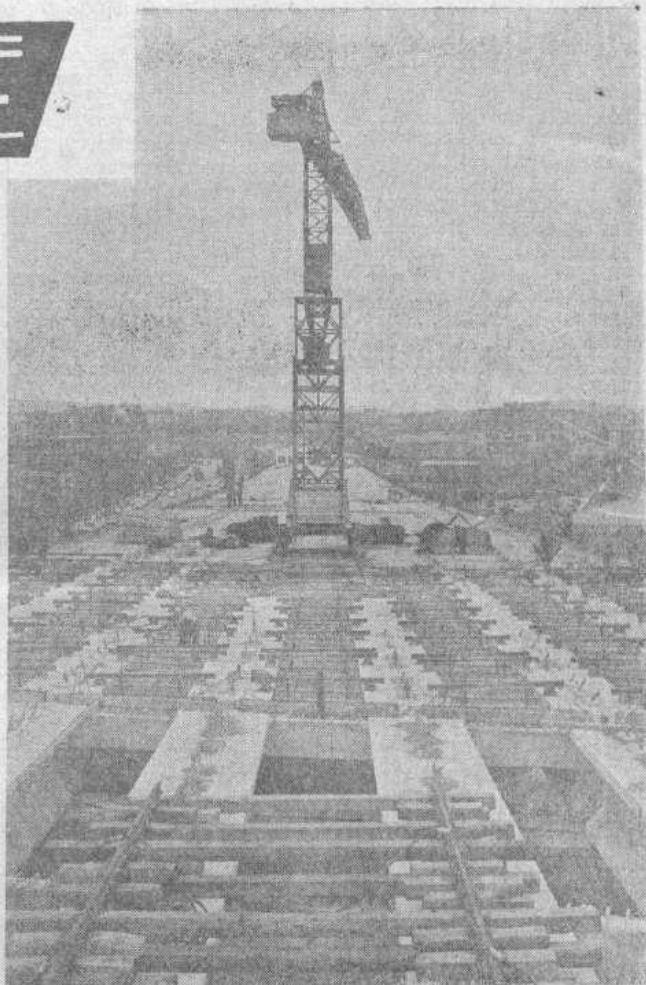
Niżej wymienieni oficerowie, podoficerowie i żołnierze proszeni są o podanie swego adresu, skierowując jednocześnie kartę demobilizacyjną, zaświadczenie zamieszkania oraz kartę repatriacyjną, na adres niżej podany, w celu otrzymania całej lub części-

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés
POLONAIS



Rzadki wypadek w hodowli bydła zdarzył się szwajcarskiemu gospodarzowi. Jedną z jego krów wzbogaciła go czterema cielętami. Zdarza się to, jak stwierdzają specjaliści, raz na sto tysięcy razy. Nic dziwnego, że właściciel jest zadowolony...



Upowszechnienie się samochodu wymaga nowych szerokich dróg ale też i przebudowy miast. Zwłaszcza Paryż z swą wielką ilością samochodów rozwiązać musi poważne problemy. Oto widok prac przy miejscu wystawy (Porte de Versailles), gdzie buduje się wiadukt długości 868 m., który przeprowadzi ruch ponad normalnym życiem.



Widok 33 Salonu Wystawy Sztuki Domowej w Paryżu. Tu znajdują nasze gospoście wszystkie nowoczesne wynalazki, wyzwalające je z niewoli ich obowiązków domowych. Niestety, nie zawsze jeszcze stać nas na ich kupno. Mamy jednak nadzieję, że nasze córki będą miały więcej szczęścia...

